# GAZETA NARODOWA

**Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.**

Abonament przy odbiorze w eksped. m es. gr. 75 kwart. zł. 2,25, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 94 „ „ 2,82, pod opaską w Polsce - - - „ 90 „ „ 2,70, w agenturach - - - - - - „ 85 „ „ 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 113 | Toruń, czwartek 19 listopada 1925 | Rok 3


## Warcholstwo partji piastowców.

W jednym z poprzednich numerów zaznaczyliśmy, że główną przyczyną naszych niedomagań i niepowodzeń jest **sobkostwo i warcholstwo zwłaszcza wybitnych działaczy wśród sfer lewicowych.**

Do tych zaliczają się także niektórzy przywódcy **partji P. S. L.—Piast.**

Jeszcze niedawno temu partja ludowo-katolicka wykazała, że to właśnie **piastowcy winni są temu, iż małorolni i bezrolni, chętni nabycie ziemi, dotąd jej nie posiadają.** Kiedy bowiem chłopi mieli pieniądze i ziemię nabyć chcieli i mogli, w ten czas **to warcholi witosowi porówno z komunistami krzyczeli, żeby ziemi nie kupowali, bo ziemię dostaną za darmo.**

Nikt chętnie zato pieniędzy nie daje, co nabyć może za darmo, więc zgromadzone pieniądze chłopi chowali do skrzynek. **Ale tymczasem wartość pieniądza spadła i zwolennicy „piastowców" nie mieli ani roli ani pieniądzy.** A dziś choćby ziemię otrzymali nawet za darmo wziąć nie mogą, bo nie mają zaco kupić sobie inwentarza i narzędzi pospodarczych

Temmniej zdobędą ziemię na podstawie uchwalonej niedawno reformie rolnej, która podkupuje naszą gospodarką państwową, a nabycia ziemi przez małoi bezrolnych nie ułatwi, **ponieważ brak nato państwu pieniądzy,** zaś w miarę przeprowadzenia tej reformy nasze trudności gospodarcze wzrastać a wartość pieniądza maleć będzie, nie mówiąc już o tem, że ostatecznie ziemi dla wszystkich i tak nie starczy.

**Tak to wychodzi lud na warcholstwie tych tego rodzaju uwodzicieli i wichłaczy ludowych z pod znaku lewicowego i piastowego.**

Przez pewien czas zdawało się wprawdzie, że partja „piastowców" zeszła z drogi warcholenia.

Były to jednak tylko pozory, dobrze zachowane, dopóki ich nie rozzuchwaliły powodzenia przy uchwalaniu tej właśnie reformy rolnej, jak ona się obecnie przedstawia i która niemniej przyczynia się do zwiększenia się trudności gospodarczych, przez które przechodzimy.

**U nas jest konieczna reforma rolna,** ale uczciwa, sprawiedliwa i rozumna, przy pomocy której rolnik każdy, co ma chęć nabyć gospodarstwo rolne albo je powiększyć i posiada odpowiednie warunki, uczynić to może i reforma taka, która podniesie a nie zrujnuje naszej gospodarki państwowej.

Piastowcom o to jednak nie chodzi. Im chodzi o zamydlanie ludowi oczu i o zdobycie wpływów i zwolenników — choćby chwilowo.

**W partji tej nie decyduje też interes ludu rolniczego, jeno interes poszczególnych warchołów.** Ujawniło się to przy każdem wystąpieniu ich podczas obrad nad reformą rolną.

Inne partje, którym chodziło o to, aby Polski w obliczu trudności i tak dość wielkich nie narażać na wstrząśnienia, ustępowały dla miłej zgody, choć do niektórych części ustawy mieli zapatrywania odmienne.

**Ale właśnie to powodzenie rozuchwalało „piastowców",** jak zwykle ludzi bez stałego charakteru, i ujawniło ich prawdziwe oblicze. Byt czy upadek państwa mało ich obchodzi, byle zrobić swój interes osobisty i partyjny.

Mało tego, że w sposób dotąd nie praktykowany występowali przeciw Grabskiemu, przeciw któremu i inne partje miały zastrzeżenia różne. Ale te partje zrozumiały, że będąc na burzliwem morzu nie można zwalczać jednego sternika choćby nieudolnego, dopóki się nie ma pod ręką lepszego, zdolniejszego.

„Piastowcom" zaś o los państwa mało widocznie chodzi, bo właśnie w tej chwili, gdy państwo nasze w tak trudnych znajduje się warunkach w warcholeniu prześcigają nawet P. P. S.

I tak skoro tylko rozeszła się wieść o ustąpieniu p. Wł. Grabskiego, organ piastowców „Echo Warszawskie" **rozgłaszało wieści o zamiarze ustąpienia także prezydenta Rzplitej Wojciechowskiego.** W wypadku tym chodziło o zrobienie miejsca dla p. Rataja, z łaski piastowców marszałka sejmu.

Swoją drogą na bezstronność i działalność p. Rataja jako marszałka rzuca jaskrawe światło następująca sprawa:

**PRAKTYKI P. MARSZAŁKA RATAJA.**

Mianowicie podczas głosowania za ustawą sanacyjną, gdy p. marszałek ze sekretarzami nie mógł się pogodzić, po której stronie jest większość; odwołał poprostu jednego z sekretarzy i przywołał swego stronnika z P. S. L. Oddalonym był poseł Sołtyk z Zw. Lud.-Narodowego Wskutek tego powstała naturalnie wielka wrzawa i Związek Ludowo-Narodowy przeciw tego rodzaju samowoli zaprotestował.

Środowe posiedzenie konwentu senjorów, o którem niewiadomo dlaczego zamilczała P.A.T-iczna miało przebieg następujący:

P. marszałek **Rataj** oświadcza, że może tylko powtórzyć to, co powiedział z trybuny, a mianowicie, **że nie miał zamiaru obrażenia sekretarza Izby pos. Sołtyka.** nic ponadto dodać nie może prócz stwierdzenia, że wobec sprzeciwu części Izby chodziło mu o to, by jeden tylko z sekretarzy był ze strony głosującej za ustawą, a drugi z przeciwnej

**Pos. Głąbiński (Zw. L. Nar.)** odpowiedział, że w grę **wchodzi już nietylko krzywda, wyrządzona temu czy innemu posłowi i stronnictwu, lecz obraza całej Izby,** p. Marszałek nie miał tej intencji, ale musimy się domagać, by Marszałkowi nie było wolno stosować takiej praktytki w przyszłości, **żeby w toku głosowania odsyłać z trybuny tego czy innego sekretarza.** Marszałek może zmienić sekretarzy przed rozpoczęciem głosowania, ale po rozpoczęciu może w razie niezdecydowanej większości zarządzić głosowanie przez drzwi.

Na tem samem stanowisku stanęli pos. **Dubanowicz** (Chr. Nar.), **Barlicki** (P. P. S.) i **Popiel** (N. P. R.), **którzy w stanowczych i dobitnych słowach wykazali niemożliwość procedury zastosowanej przez p. Marszałka Rataja. Oznajmili, że ich kluby zareagowałyby tak samo kategorycznie, jak Zw. Lud. Nar., gdyby p. Marszałek był sekretarza z ich łona odesłał w toku głosowania. Domagali się, by. p. Marszałek w przyszłości nie powtórzył tego, co zrobił obecnie. P. Czerniewski** (Ch. D.) stanął na podobnem stanowisku.

**P. Marszałek Rataj** odpowiedział, że nie mógłby być Marszałkiem z warunkami. — Bronili jego postępku **pos. Chrucki** (Ukr.) **Rozmarin** (koło żyd.), **Bartel** (kl. Pracy) i **Osiecki** (P. S. L. - Piast), dowodząc, że Marszałek działał z pobudek bezstronności.

Pos. **Marjan Seyda** (Zw. Lud. Nar.) nie zakwestjonował intencji p. Marszałka Rataja, szczególniej po jego oświadczeniu, ale podkreślił, **że chodzi o to, kiedy i jak się pewne rzeczy robi.** Gdyby odsyłanie sekretarzy z trybuny w toku głosowania miało się ustalić, jako praktyka, **doszlibyśmy do stanu niemożliwego. Zw. Lud. Nar. nie uważa sprawy za załatwioną i postawi wniosek do Sejmu o rzeczowe rozstrzygnięcie sprawy w Komisji Regulaminowej.**

P. Marszałek **Rataj** zapowiedział, że takiemu wnioskowi w Komisji Regulaminowej będzie się przeciwstawiał, a gdyby wniosek miał uzyskać większość głosów, wysnułby z tego konsekwencje.

## P. minister Skrzyński tworzy nowy rząd.

**W Warszawie trwają nadal narady nad utworzeniem rządu.**

Przedwczoraj narady trwały do północy; wyniku ich wyczekiwano z niezwykłem naprężeniem. Jeszcze około godziny 10-ej pospieszył na wezwanie Prezydenta Rzplitej do Belwederu poseł Stanisław Grabski. Po krótkiej rozmowie opuścił Belweder i wrócił do sejmu. Wówczas stało się wiadomem, że na skutek opozycji P. P. S nie przyjął misji tworzenia gabinetu. Poczeto szukać p. Aleksandra Skrzyńskiego. Przypuszczano, że skończy się to zaofiarowaniem teki premjera.

Po 11-ej godz. w nocy rozeszły się pogłoski, że kluby Ch. D. i P. S. L. wystosowały do marszałka Rataja list, stwierdzający, że przesilenie trwa zbyt długo, że niewiadomo, które kluby należą do koalicji, że należy zwołać wspólne posiedzenie tych klubów, które należą do koalicji. Jak się później okazało maczał w tym liście rączki p. Korfanty, który wpłynął na Witosa by jako premjera zaproponował posła..... Chacińskiego.

Około godziny 1-ej zjawił się w klubie sprawozdawców minister Skrzyński i w wywiadzie udzielonym dziennikarzom oświadczył, że intencją prezydenta było stworzenie rządu opartego o szeroką reprezentację stronnictw, któreby chciały współdziałać czynnie w rządzie. Dodał zarazem, że jego zdaniem praca jego będzie misja dyplomatycznego nazewnątrz, to jest drogą takiego porozumienia stronnictw jakieby mogło zawiesić różne sprawy sporne a pracować nad rozwinięciem najbardziej pilnych i ważnych problemów państwa. Mówił dalej, że sytuacja polityczna i gospodarcza państwa wymaga również zaniechania walk partyjnych na przeciąg 6 do 8 miesięcy dla stworzenia pokoju potrzebnego dla zagrożonej sanacji państwa.

Wtorek rozpoczął się w Sejmie od konferencji min Raczkiewicza, kierującego w tej chwili gabinetem z p. min. Skrzyńskim, któremu poruczono tworzyć nowy rząd. Konferencja odbyła się rano.

O godz. 10 min. 30 min. Skrzyński zjawił się w Sejmie i odbył krótką naradę z marszałkiem Sejmu p. Ratajem co do techniki konferencyj z przywódcami klubów, konferencyj, które niebawem miał rozpocząć.

O godz. 11-ej rozpoczęła się konferencja z prezesem klubu Zw. L. N pos. Głąbińskim i trwała pół godziny.

Po konferencji — p. Głąbiński oświadczył dziennikarzom:

— „P. Skrzyński zakomunikował mi swą misję, zaznaczając, że rozumie ją w ten sposób, iżby najchętniej pracował nad utworzeniem gabinetu dla jakiegoś parlamentarzysty — inaczej sam stanie na czele gabinetu. Odpowiedziałem nato, że jego oświadczenie przedstawię memu klubowi. O planie rozdziału tek w gabinecie mowy nie było, gdyż plan ten znam z moich rozmów z p. prezydentem Rzeczypospolitej." —

O godz. 12-ej przyjęci zostali przez p. min. Skrzyńskiego na długiej, przeszło godzinnej konferencji przywódcy „Wyzwolenia", posłowie Stolarski i Poniatowski.

„Wyzwolenie" ogłosiło w konsekwencji następujący komunikat:

— „Klub „Wyzwolenia" stwierdza, że ustosunkowanie się klubu do tworzenia rządu koalicyjnego jest uzależnione od programu tego rządu i zagwarantowania przez stosunek sił w łonie gabinetu, że podstawowe interesy wsi nie będą lekceważone, **a ponadto od rozwiązania zagadnienia wojska, co bez powrotu p. marszałka Piłsudskiego do czynnej służby nie może być rozwiązane".**

**STANOWISKO ZW. LUD.-NAR.**

**W południe, od 12 do 3 obradował zarząd klubu Związku Lud.-Nar. Po wyczerpującej dyskusji nad sytuacją omawiano program ministra Skrzyńskiego i rozpatrywano ewentualne kandydatury. Zastanawiano się nad sprawą gabinetu koalicyjnego, pod przewodnictwem p. Skrzyńskiego. Postanowiono warunkowo poprzeć kandydaturę p. Skrzyńskiego, gdyby kandydatura ta się utrzymała. Warunkiem tego poparcia ze strony Zw. Lud.-Nar. byłoby udzielanie przez ministra Skrzyńskiego pewnych wyjaśnień w sprawie polityki polsko-niemieckiej, podtrzymanie autorytetu władzy i przestrzeganie karności i praworządności w urzędach i w wojsku.**

**STANOWISKO „PIASTA".**

W południe obradował klub PSL. w sprawie stanowiska klubu wobec misji p. Skrzyńskiego. Klub P. S. L. skłania się poprzeć p. Skrzyńskiego pod pewnemi warunkami. Naczelne miejsce śród tych warunków zajmuje żądanie szerokiego uwzględnienia potrzeb małych rolników.

**STANOWISKO CH. D.**

Po południu pierwszy przyjęty był przez ministra Skrzyńskiego p. Chaciński (Ch. D.), który oświadczył:

— „Klub mój przyjmuje do wiadomości misję p. Skrzyńskiego i uważa, że gabinet koalicyjny. oparty na najszerszych podstawach, może jedynie wyratować kraj z obecnej ciężkiej sytuacji. Nie jesteśmy zasadniczo przeciwni, by na czele gabinetu parlamentarnego stanął nie parlamentarzysta"—

**STANOWISKO CHRZ.-NAR.**

Pos. Dubanowicz (Chrz. Nar.) oświadczył w rozmowie z p. Skrzyńskim, że klub jego jest za utworzeniem rządu stałego i uważa, że minister spraw zagranicznych nie powinien być obciążony pracą w innych resortach, dalej za utrzymaniem teki spraw wojskowych w rękach gen. Sikorskiego.

**Klub pracy.**

Posłowie Chomiński i Kościałkowski wyłuszczyli postulaty gospodarcze oraz społeczne i polityczne klubu a między innemi zażądali powrotu do służby czynnej marszałka Piłsudskiego i rzeczywistego wprowadzenia w życie gwarancyj konstytucyjnych dla mniejszości. Oświadczają gotowość poparcia i wyrażają postulat cywilnego ministra spraw wojskowych,

# Przypuszczalny skład gabinetu.

## Steczkowski minister skarbu. — Stanisław Grabski-oświaty. Sprawa teki ministerstwa spraw wojskowych nie rozstrzygnięta.

Warszawa, 18. 11. (tel. wł. godz. 13-a).

O godz. 10,30 przybył do sejmu p. Skrzyński i odbył konferencję z posłem St. Grabskim i marszałkiem Ratajem. Po tej konferencji utrwaliło się przekonanie że każde ze stronnictw, popierających p. Skrzyńskiego wyśle do gabinetu po jednym kandydacie.

Następnie konferował p. Skrzyński z posłami Witosem i Dębskim. Po konferencji tej oświadczył Witos:

„Na teki nie polowaliśmy nigdy a tem bardziej teraz. Sytuacja jest taka, że poprzemy koalicję tak jak ją popieraliśmy od początku. O ile trzeba zrezygnujemy z każdej teki. Sądzimy że w rządzie powinni zasiadać delegacji stronnictw fachowcy".

Poseł Reich (Koło Żyd.) sprzeciwił się kandydaturze sen. Makarewicza (Ch. D.) do teki ministera sprawiedliwości. Skrzyński zaręczył słowem za wypełnienie umowy polsko-żydowskiej?

Poseł Poniatowski, który rozmawiał z p. Skrzyńskim oświadczył, że przesilenie nie rozwiązuje się łatwo i że wyłaniają się trudności.

Następnie odbyli konferencję z desygnowanym premjerem b. minister Klarner, posłowie Moraczewski i Barlicki.

Według południowych mniej więcej ustalonych poglądów skład gabinetu będzie następujący:

P. Skrzyński: prezesurę Rady Ministrów i ministerstwo spraw zagr.
St. Grabski: oświatę.
Raczkiewicz: sprawy wewnętrzne.
Klarner: przemysł i handel:
Steczkowski: skarb.
Osiecki: reform rolnych.
Makowski: sprawiedliwość.
Poniatowski: rolnictwo.
Romocki: roboty publiczne.
Moraczewski: wicepremjer i tekę ministerstwa pracy.

Ponieważ jednak pos. Moraczewski uzależnia swój udział w rządzie od rozwiązania sprawy Piłsudskiego, z którym jest w bliskich stosunkach przyjaźni, nie jest wykluczone, że miejsce jego zajmie pos. Barlicki.

W sprawie teki ministerstwa spraw wojskowych odbędzie się konferencja między Prezydentem Rzplitej, jako Naczelnym Wodzem a p. Skrzyńskim. Lansuje się nazwisko gen. Sosnkowskiego, który pod pewnemi warunkami nie odmówiłby przyjęcia.

# Rozbrojenie organizacyj wojskowych w Warszawie.

## Wszystkim organizacjom odebrano broń i złożono w oddziałach wojskowych.

Z rozporządzenia ministra Sikorskiego zarządzono wczoraj rozbrojenie wszystkich stołecznych organizacyj przysposobionych wojskowo, a więc organizacji Strzelca, Sokoła, Harcerzy oraz Związku Młodzieży Wiejskiej, będących do dyspozycji poszczególnych związków. Broń została złożona przez oficjalnego instruktora w oddziałach macierzystych. Charakterystycznem jest, że organizacje nie były o tem inspirowanem rozbrojeniu uwiadomione.

Pełniący obowiązki ministra spraw wojsk. gen. Sikorski wezwał dziś do gmachu Ministerstwa Spraw Wojsk. wszystkich stacjonowanych w Warszawie generałów, bez względu na zajęcia służbowe.

W dalszym ciągu zarządzone zostało odwołanie z komendy m. Warszawy szefa służby bezpieczeństwa kapitana Szymańskiego.

Wczoraj zameldowali się u gen. Sikorskiego generałowie Górowski, Litwinowicz i Składkowski i zażądali wyjaśnienia komunikatu Sikorskiego w sprawie oficjalnego udziału w manifestacji ku uczczeniu naczelnego wodza, oraz prosili, aby wyjaśnienie to było ogłoszone publicznie.

# Lord Metson o Polsce.

„Sunday Times" zamieszcza wrażenia lorda Metsona z pobytu w Polsce. Autor opisuje trudności, z jakiemi musiała walczyć Polska przy usuwaniu różnic dzielnicowych i odbudowie państwa. Największe trudności są następstwem utraty dla przemysłu rynku rosyjskiego oraz nienabywania zboża przez Niemcy. Odbudowa kredytu jest zdaniem Metsona możliwa tylko przez wzmożenie wywozu, co pozwoli na uzyskanie pożyczki zagranicznej. Nakoniec Metson stwierdza, że kraj jest bogaty, a ludność pracowita.

### WIELKI WZROST BEZROBOCIA W NIEMCZECH.

Liczba bezrobotnych pobierających wsparcie wzrosła od 15—31 października z 299.000 na 364,000, tj. o 22 proc. Prócz tego liczy się 439,000 (przed 15. 10. tylko 359,000) otrzymujących zapomogi jako członkowie rodzin bezrobotnych.

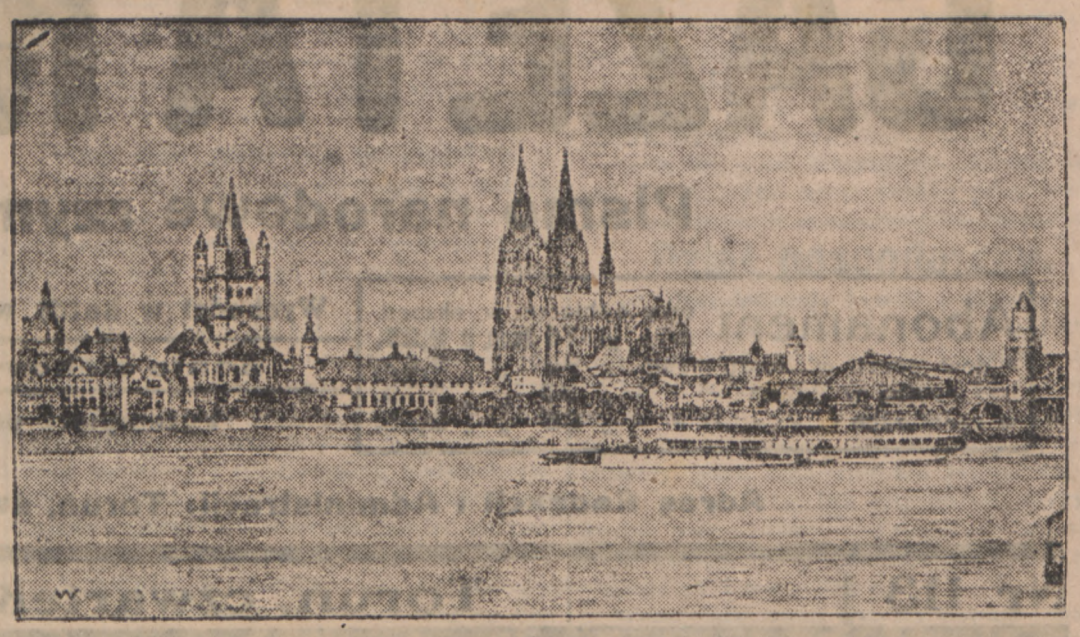

WIDOK MIASTA KOLONJI NAD RENEM, KTÓRE MAJĄ ANGLICY WKRÓTCE OPRÓŻNIĆ I ODDAĆ NIEMCOM.

# Co się dzieje w Warszawie?

P. Prezydent Rzplitej przyjął dnia 16 listopada p. ministra spraw wojsk. gen. Sikorskiego, który przedstawił p. Prezydentowi raport o wewnętrznym stanie armji, jako nie budzącym najmniejszej wątpliwości co do jej karności, posłuszeństwa i poczucia obowiązku w stosunku do najwyższego zwierzchnika i swoich dowódców. P. Prezydent Rzplitej przyjął ten raport do wiadomości i oświadczył, że ma pełne zaufanie do armji.

Rozeszła się pogłoska, że minister Sikorski, którego udział w nowym gabinecie jest prawie wykluczony, postanowił opuścić szeregi armji i przenieść się do czynnego życia politycznego.

16. b. m. nagłym rozkazem ministra Sikorskiego komendant warszawskiej dywizji jazdy gen. bryg. Orlicz Dreszer, który w niedzielę na czele grupy oficerów przemawiał do Piłsudskiego w imieniu armji został przeniesiony z Warszawy do Poznania na dowódcę 3 dyw. jazdy. Poza tem dowódcy wszystkich oddziałów garnizonu warszawskiego łącznie z dowódcą O. K generałem Konarzewskim, który również był w Sulejówku otrzymali rozkaz stawienia się dziś rano do raportu ministra Sikorskiego. Wieczorem rozkaz ten został odwołany.

Przedstawiciele Wyzwolenia zanieśli skargę do Prezydenta Rzplitej na ministra Sikorskiego za rozkaz przeciw politycznym demonstrantom wojskowym.

### GEN. SKIERSKI

Zauważyć trzeba, że w delegacji, wizytującej Piłsudskiego w Sulejówku brał udział gen. Skierski.

Młodzieży! wszystko zdobędziesz, zbudujesz, udźwigniesz, wykonasz, jeżeli poznasz, czem karność, obowiązek i cnota.

Ks. biskup Bandurski

# Wybory w Czechosłowacji.

Wybory, w których wzięło udział przeciętnie 50% z ogólnej liczby około 7 miljonów uprawnionych do głosowania, odbyły się wszędzie w zupełnym porządku. Jak wynika z dotychczasowych rezultatów, narodowi demokraci i socjal-demokraci ponieśli porażkę, podczas gdy narodowi socjaliści, katolicy i partja rzemieślnicza wzmogli się na siłach. Poza tem stronnictwo agrarjuszy nietylko utrzymało wszędzie dotychczasowe mandaty, lecz nawet w wielu miejscowościach zdołało uzyskać nowe mandaty.

W Słowacji i na Rusi Podkarpackiej partja agrarna i stronnictwo Hlinki wzmogły się na siłach na niekorzyść socjal-demokratów.

Komuniści uzyskali w szeregu miejscowości większą, niż poprzednio liczbę głosów, podczas gdy dysydenci komuniści i grupa agrarno-konserwatywna Praseka ponieśli porażkę. Narodowa partja pracy uzyskała znaczniejszą liczbę głosów, zwłaszcza w Morawji. Panuje ogólne przekonanie, że Svehla podejmie się misji utworzenia gabinetu. Benesz, który znajdował się na czele listy socjalistyczno-narodowej został obrany olbrzymią większością.

16. bm. rano ogłoszone zostały niektóre wyniki urzędowe wyborów do sejmu czechosłowackiego. W okręgu wyborczym Morawska-Ostrawa z listy nr. 10 polskiego związku narodowo-robotniczego wybrany został dr Leon Wolff adwokat z Frysztadu, który otrzymał 29. 889 gł.

—* **Odznaczenie toruńczyka.** Pan Prezydent Rzeczypospolitej nadał złoty krzyż zasługi p. inż. **Alfonsowi Hoffmannowi,** dyrektorowi pomorskiej elektrowni krajowej „Gródek" za zasługi, położone około elektryfikacji Pomorza.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

# KOLLOKACJA
## (Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

— Przezemnie? — zawołała, patrząc w osłupieniu na syna.

— Bóg mnie stworzył mężczyzną — rzekł z mocą — a ty, matko, zrobiłaś mnie gorzej niż kobietą, gorzej niż dzieckiem, zrobiłaś mnie lalką nikczemną, głupią, trwożliwą, ani sobie ani ludziom nieużyteczną. Gdym był małym chłopcem, gdy mnie natura, może nawet energiczna, kto to wie? ciągnęła na świeże powietrze, na deszcz i słotę, w pole i do lasu, — nie puszczałaś mnie, nie mogłem pobiegać, żebym nie upadł, nie mogłem się wdrapać na drzewo, zbliżyć się do rzeki, wsiąść nawet na drewnianego konia, żeby mi się co złego nie stało. Do dziesięciu lat nie miałem noża w ręku, jak gdybym był przeznaczony na automata, któremuby wszystko podano, wszystko za niego zrobiono, a on żeby leżał w pudełku, obwinięty w bawełnę jak szklane cacko, któreby za każdem dotknięciem mogło się rozbić w kawałki. O! był to grzech, moja biedna matko, którym niebaczna miłość twoja obciążyła twoje sumienie. Ale któż wie? ...y się było jeszcze wszystko naprawić. O kilka mil miałaś szkołę, gdzieś mnie mogła oddać. Tam z towarzyszami młodości, z chłopakami pełnymi życia i siły, byłbym się wzmocnił, rozwinął; przez wstyd i emulację byłbym dobył z swych piersi ostatek energji i stał się chłopcem, jak oni, i wyrósł wśród nich i z nimi na mężczyznę, któremu nikt nie śmiał deptać po nogach i grać na nosie. Aleś tego nie zrobiła. Zamiast mnie posłać do szkół, póki były, przyjęłaś do domu jakiegoś włóczęgę Francuza, abym się nauczył paplać, tak jak on, abym zawsze był przy twoim boku, obwinięty w watę, otulony piernatami, abym potem, gdy należało oświecać rozum, kształcić się nauką, miał czas dla rozrywki tylko pożerać te zgubne książeczki, które mnie nauczyły tego, czegom wiedzieć nie powinien, które zbrudziły moją imaginację i w dwudziestym roku zrobiły mię drżącym, drażliwym i niedołężnym starcem. O! tyś tego pewnie nie chciała, bo ty mnie kochasz, biedna matko! ale miłość twoja była niebaczna i grzeszna.

Zanosiła się od płaczu nieszczęśliwa kobieta, a pan Henryk, widząc to, rzucił się jej do nóg i zaczął ściskać i całować jej kolana. Potem, powstawszy, wziął jej rękę i rzekł łagodnie:

— Nie płacz, droga mamo! ale pozwól mi jeszcze ratować się. Puść od siebie!

— Henryku! — odpowiedziała, składając ręce — możem i zawiniła zbytniem i nieuważnem przywiązaniem. Czyżeś mnie już nie dość ukarał? Dlaczegoż chcesz mnie jeszcze porzucić samą jednę i uciec ode mnie?

— Nie od ciebie, droga mamo, chcę uciec, ale stąd, z tego miejsca, z tych okolic; chcę i muszę uciekać.

— Czemuż to? co się stało? dla Boga!

— Czemu? czemu? Czy wiesz, moja matko, skąd teraz wracam?

— Skąd? skąd? — zapytała, patrząc mu w oczy z trwogą.

— Wracam z pojedynku.

Krzyknęła przeraźliwie pani Włodzimierzowa, zerwała się, i przyskakując do syna, zaczęła opatrywać jego głowę, piersi, ramiona, a potem, biorąc jego rękę, trzęsąc z całej siły, zapytała:

— Tyś nie ranny?

— O! wolałbym być rannym; wolałbym, żeby mnie tu przywieziono ze zgruchotaną ręką lub nogą, z przebitą piersią; ni skończyć tak nikczemnie, jakem skończył.

— Z kimże to, dla Boga, strzelałeś się?

— Z kim? c mężczyzną, moja matko, z mężczyzną w całer, wielkiem znaczeniu tego słowa, z człowiekiem, który patrzył na moją kulę, uśmiechając się, który szedł do mnie zwolna, krokiem pewnym, jak gdyby mi miał podać rękę do przyjacielskiego uścisku, wtenczas, kiedy ja szedłem do niego drżąc, kiedy oczy moje zakrywała mgła, kiedy w sercu była rozpacz, a konwulsje w ręku, które ją wiodły nie tam, gdzie chciałem, i wyrzuciły kulę mię wtenczas, gdy chciałem. Ale to jeszcze nic, moja matko; jam go ranił. A on nie pokazał tego po sobie, szedł dalej, wołał mnie spokojnie do mety, a ja zdrów i cały dojść do niej nie mogłem, upadłem wprzód, nim strzelił i od samego widoku jego kuli zemdlałem, jak kobieta. — To powiedziawszy, wplótł w ręce swe włosy, i zaczął je szarpać i wyrywać.

— Henryczku! biedny mój Henryczku! — zawołała matka, tuląc jego głowę na swych piersiach. Uspokoił się po chwili i rzekł:

— Widzisz teraz, mamo, że ja tu zostać nie mogę.

— O, mój Boże! mój Boże! — zawołała matka — ciężkom ukarana. Ale któż to jest ten twój przeciwnik? Cóżeś mu zrobił, że cię wyzwał?

— Nie on mnie wyzwał, ale ja go wyzwałem — odpowiedział.

— I zacóż to? O ja nieszczęśliwa!

— Za to, że ona go kocha, a mnie kochać nie może, za to, że on wyższy odemnie, że silniejszy odemnie, za to, że on śmiały, a ja tchórz, że on ma rozum, a ja głupi, za to, że się uśmiechnął, z politowaniem, gdym upadł z konia w jej oczach, że mnie podjął z ziemi i postawił na nogach, jak dziecię, które upadnie i nosek sobie zwala. Słowem, za to, moja matko, że on mężczyzna, a ja mazgaj i baba. O, puść mnie, droga mamo! ja cię obwiniać nie będę, ja ci wszystko zapomnę, tylko puszczaj mnie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Dział gospodarczy.

### UPRAWA NOWIN.

Jesień jest najpospolitszą porą do uprawy nowin. Nowiną nazywa się grunt, który był dotąd pastwiskiem, zagajnikiem lub lasem, a który się zamienia na pole orne. Pastwiska liche i suche nie dają prawie korzyści; na takich ziemiach, o ile nie są szczerym piaskiem, wydiną lepszą korzyść można mieć z ornej roli, przy użyciu nawozów sztucznych i po gnoju zielonego. Uprawę takiej nowiny rozpoczyna się przez podkład dany w jesieni, przedtem trzeba jednak kępy, mrowiska i zadarnione kretowiny rozkopać i zrównać, jałowce i inne krzaki wyciąć i wykarczować. Pług musi być mocny, a zwierzęta silne i spokojne — najlepiej woły lub starsze, ale silne jeszcze konie. Orkę pozostawia się na zimę w ostrej skibie, aby ziemia skruszała, a darń przegniła, a dopiero na wiosnę idzie dobrze uprawa bronami pod siew owsa, gryki lub na lepszych ziemiach bobiku. W drugim roku na nowinie dobrze idą ziemniaki.

Ogromne obszary pastwisk gminnych leżą dziś prawie bez pożytku dla ludności wiejskiej. Ileż to zboża, paszy i innych darów Bożych mażna mieć z nich, gdyby je choć w części zorano i wzięto pod uprawę. Nie idzie tu o zniesienie pastwisk całkowicie, niechby one były na pewnej części, ale naprzemian: parę lat uprawa, parę lub kilkanaście lat pastwisko. Pastwisko całe np. 300-morgowe dzieli się na trzy części, po 100 morgów; na jednej się orze i uprawia ziemiopłody, na dwóch trzecich częściach to jest na 200 morgach pozostałoby jeszcze pastwisko. Za pięć lat wziąć nową trzecią część pod uprawę, a na poprzedniej podsiać dobre trawy pastewne i koniczyny. Tak możnaby cały obszar odnowić i poprawić znacznie.

### PŁACE DLA SŁUŻBY FOLWARCZNEJ I WŁOŚCIAŃSKIEJ.

Według orzeczenia okręgowego inspektoratu pracy wynoszą płace za miesiąc październik bm.:

**Dla służby folwarcznej:** ręczniacy — 7,29 zł stróże, skotarze, oprzątacze, wartownicy — 8.33 zł., fornale, pracujący stale końmi — 9.38 zł., włodarze — 10,42 zł., owczarze kwalifikowani — 11,46 zł., rzemieślnicy bez narzędzi — 16,67 zł., rzemieślnicy z narzędziami — 18,75 złot.

W powiatach gniewskim i tczewskim dla wszystkich kategoryj ordynarjuszy oprócz rzemieślników, wzamian za obniżoną ordynarję, płace wynoszą o 3 ctr. rocznie więcej tj. miesięcznie 3,13 zł. a w powiecie starogardzkim o 2 ctr. rocznie więcej tj. miesięcznie 2,08 zł.

Dla rzemieślników w pow. gniewskim i tczewskim wzamian za obniżoną ordynarję, pensje wynoszą o 2 ctr. rocznie więcej, tj. miesięcznie 2,08 zł. a w powiecie starogardzkim o 1 ctr. rocznie więcej, tj. miesięcznie 1.04 zł.

Płace dla zaciągu i wszystkich innych kategoryj robotników rolnych określone są na cały rok gotówką w stosunku dziennym orzeczeniem Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej.

**Dla służby włościańskiej:** parobcy i dziewczęta od 14 — 16 lat (2 ctr. żyta mies.) — 20.00 zł., chłopacy i dziewczęta od 16—18 lat 2¼ctr żyta mies.) — 22.50 zł., dziewczęta ponad 18 i chłopacy do 20 lat (2.65 ctr. żyta mies.) — 26,50 zł., robotnicy ponad 20 lat (2.90 ctr. żyta miesięcznie) — 29,00 zł..

### ODROCZENIE PŁATNOŚCI PODATKU OBROTOWEGO.

Z Izby Urzędu Skarbowego otrzymujemy komunikat następującej treści: W uzupełnieniu okólnika z dnia 31 października 1925 r. L. DPO. 6515/I. zarządzam co następuje:

Ze względu na późne wydanie powołanego okólnika nie wszyscy płatnicy podatku przemysłowego mogli skorzystać z możności wpłacenia do dnia 10 listopada br. ⅓ części podatku od obrotu za I półrocze 1925 r. co spowodowało obowiązek jednorazowego uiszczenia całkowitej kwoty tego podatku.

Wobec tego płatników, którzy w terminie do dnia 20 listopada br. włącznie wpłacą przynajmniej ⅓ część podatku od obrotu za I. p. 1925 r. nie pozbawia się prawa do korzystania z dalszych ratalnych spłat w terminach do dnia 10 grudnia 1925 r. i do 31 stycznia 1926 r.

Zarządzenie niniejsze traktować należy jako wyjątkowe, dotyczące tylko przekroczenia terminu spłaty I raty podatku od obrotu i opóźnienie wpłat dalszych rat tego podatku oraz I. raty podatku dochodowego, nie będzie już uprawniało płatników do korzystania z przywileju ratalnej spłaty.

Za Ministra Skarbu:
(podpis nieczytelny) Podsekretarz Stanu.

### PRZYWÓZ ZMNIEJSZA SIĘ.

O zmniejszeniu się przywozu w związku z aktywizacją bilansu handlowego świadczy następujące zestawienie miesięcznych wpływów z ceł przywozowych. Z ceł i z wpływów ubocznych cła przywozowego Skarb Państwa osiągnął:

| | | |
|---|---|---|
| 1925 roku w kwietniu | 34,2 | milj. zł |
| „ „ w maju | 26,8 | „ „ |
| „ „ w czerwcu | 26,2 | „ „ |
| „ „ w lipcu | 26,1 | „ „ |
| „ „ w sierpniu | 21,5 | „ „ |
| „ „ we wrześniu | 15,5 | „ „ |
| „ „ w październiku | 14,9 | „ „ |

** **Czas ochronny dla koźląt.** Na podstawie par. 40 ustawy łowieckiej z dnia 15 lipca 1907 i par. 117 ustawy o ogólnym zarządzie kraju z dnia 30 lipca 1883 r. ustanawia się na obszar województwa pomorskiego porę ochronną, a) dla koźląt do końca roku 1925 b) dla saren również do końca roku 1925 z wyjątkiem miesiąca listopada.

Toruń, dn. 6 listopada 1925 r.

W imieniu Wojewódzkiego Sądu Administr
Prezes: (—) Jan Stonawski.

** **Czas ochronny dla pstrąga i raka.** W myśl rozporządzenia policyjnego z 11. 4. 1917 r. czas ochronny dla pstrąga potokowego i troci obowiązuje od dnia **1 listopada do 26 grudnia,** dla raka **od dnia 1 listopada do 31 maja każdego roku.**

W czasie ochronnym nie wolno łowić ryb wyżej wymienionych.

Łącznie z zakazem połowu ryb, zabrania się wystawiać je na sprzedaż, i nadawać jako przesyłki.

Zakaz sprzedaży nie dotyczy ryb, pochodzących z miejscowości, gdzie powyższe rozporządzenie nie obowiązuje, z wód zamkniętych, wzgl. pochodzących z zagranicy, w którym to wypadku pochodzenie takich ryb musi być udowodnione świadectwem pochodzenia, wystawionem przez upoważnionego do rybołówstwa i poświadczeniem przez przełożonego gminy lub obszaru dworskiego.

## Oszczędności w wojsku.

**Nie dotyczą one uposażeń i stanu liczebnego armji.**

Akcja oszczędnościowa, która ma być przeprowadzona w wojsku, nie zmniejszy uposażeń i racyj żołnierskich. Natomiast możliwe jest poczynienie znaczniejszych oszczędności na dostosowaniu zamówień dla armji do obecnej możności płatniczej skarbu państwa — w drodze rewizyj dotychczas zawartych umów. Powszechnie uważają, że umowy na dostawy wojskowe, zawarte w chwili, kiedy sytuacja skarbowa państwa była znacznie lepsza, niż obecnie, nie odpowiadają dzisiejszym wymaganiom chwili, narzucającym konieczność jak najdalej idących oględności w wydatkach. Dalej czynniki kompetentne są zdania, że koncentracja działalności poszczególnych wyższych urzędów wojskowych, oparta na racjonalnej kontroli i organizacji pracy, pozwoli na poważniejsze oszczędności. Jednocześnie poważne organizacje handlowe uważają aprowizację armji za pośrednictwem centralnej intendentury za praktyczniejszą od ostatnio wprowadzonego systemu decentralistycznego, polegającego na robieniu zakupów przez poszczególne jednostki wojskowe na własną rękę. Przy nowym systemie nie może być mowy o uniezależnieniu armji od niepożądanych pośredników. Wreszcie czynniki fachowe uważają za ryzykowne i niepożądane w dzisiejszych warunkach wszelkie projekty zmniejszenia stanu liczebnego armji.

—* **Falsyfikat banknotu 50-ciozłotowego.** Ukazał się w obiegu falsyfikat banknotu 50-ciozłotowego, oznaczony znakiem A 37 No 087 701, wykonany na papierze gładkim, podczas gdy bilety autentyczne wykonane są na papierze lekko rypsowanym. Znak wodny tłoczony i lekko natłuszczony z odwrotnej strony biletu, kolory farb tła, rysunków i napisów jaśniejsze, podpisy i numeracja ciemniejsze. Wizerunek Kościuszki robi wrażenie spełzniętego, na policzkach zbyt silnie występują kreski ukośne w kolorze lila. Godło państwa różni się głównie rysunkiem oka, dziobu, języka, szyi i korony, szerszej u podstawy. Cyfry numeracji niekształtne, miejscami zalane.

### WARTOŚĆ 1-GO GRAMA CZYSTEGO ZŁOTA.

„Monitor Polski" ustala w dniu 18 b. m. wartość 1-go grama czystego złota obliczona na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Nowym Jorku na 4.4530 zł.

### GIEŁDA GDAŃSKA.

Notowano dnia 17 listopada 1925.

| | |
|---|---|
| Złoty | 77 00 |
| Dolar | 5.20 |
| Marki niemieckie | 124.00 |

### BERLIN.

| | |
|---|---|
| Złoty | 62.75 |

### POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.

**Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji**
**Notowania Cen.**

Poznań, dnia 17. XI. 25 Spędzono wołów 48 buhaji 105, krów 141, bydła 291, świń 856, cieląt 334, owiec 643 kóz —

Razem 2104 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żyw. wagi za:

BYDŁO:

| | |
|---|---|
| **Woły:** | |
| pełnomięsiste, wytuczone, najwyż. wartości rzeźnej, niezaprzęgane | — |
| pełnomięsiste, wytuczone woły od lat 4 do 7 | —88 |
| młode mięsiste, niewytuczone i starsze wytuczone | —70 |
| miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze | —60 |
| **Stadniki:** | |
| pełnomięsiste młodsze | —72 |
| miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze | 58—60 |
| **Jałówki i krowy:** | |
| pełnomięsiste, wytucz., jałówki najwyż. wartości rzeźnej | — |
| pełnomięsiste wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7 | 88—90 |
| starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki | —70 |
| miernie odżywione krowy i jałówki | —60 |
| licho odżywione krowy i jałówki | 40—50 |
| CIELĘTA: | |
| najprzedniejsze cielęta tuczne | 88—90 |
| średnio tuczone cielęta i najprz. ssaki | 76—80 |
| mniej tuczone cielęta i dobre ssaki | —70 |
| liche ssaki | —60 |
| OWCE: | |
| **Opasy chlewne:** | |
| jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne | — |
| starsze skopy tuczne, liche jagnięta, tuczne i dobrze odżywione mł. owce | 46—48 |
| miernie odżywione skopy i owce | —38 |
| liche jagnięta i owce | — |
| SWINIE: | |
| pełnomięsiste od 120—150 kg żyw. wagi | —148 |
| pełnomięsiste od 100—120 kg. żyw. wagi | —140 |
| pełnomięsiste od 80—100 kg. żyw. wagi | —130 |
| mięsiste świnie ponad 80 „ „ „ | —120 |
| maciory i późne kastraty | 120—140 |

Przebieg targu bardzo ożywiony.

---

Karty, butelki i dziewki więcej zatraciły majątków, więcej życia poniszczyły, aniżeli wszystkie konfiskaty i więzienia polityczne.

---

## Wojko Przekora ma głos.

Szanowni współczytelnicy!

Wcale nie mam dziś wielkiej ochoty do gadania.

Wiadomo bowiem, że mamy przesilenie rządowe w Polsce i wszystkie partje zajęte są tem, aby wyszukać odpowiednich ministrów, a potem się o ich kandydatury kłócić, nowo obranym nawymyślać i szukać sposobu podstawienia im nogi. (Tak zwykle bywa).

Więc nużby i ja...

Bo czemużbym nie miał zostać ministrem?

Szczekać to i ja potrafię, gdy potrzeba, obiecywać gdy sobie ktoś życzy, także, a nic nie robić, też. A jeżeli o to chodzi, to i rujnować obywateli mętnemi rozporządzeniami i wysokimi podatkami również.

I od pracy ludzi odpaniać jak minister! Sokal, zniewalać fabryki do zamykania fabryk. by ludzie zbyt dużo nie pracowali to i ja umiem. A tak samo dbać o to, aby cukier i inne wytwory i wyroby krajowe były drogie, jak to czynili ministrowie skarbu, handlu i przemysłu razem i potem zagrabiać nazebrane zasoby jak p. Grabski.

Bo i czegoż dokonał p. Grabski? Spożył to, co rząd narodowy nagromadził, a p. Kucharski uwarzył, i już miał pójść. Ale że go poproszono jeszcze aby został, więc zabrał się do ograbiania także obywateli-podatników .Kiedy zaś i tego mu już nie starczyło, zabrał się do zjadania złotego i Banku Polskiego.

Spostrzegł to jednak p. Karpiński, dyrektor Banku Polskiego, jak się p. Grabski do żelaznych szaf tegoś banku podkrada, złapał go za grabcie i dalej przed prezydenta.

Powstała chryja i p. Grabski oburzony poszedł.

Panu Grabskiemu sztuczka się nie udała i poszedł sobie. Nie stworzył nic, ale zrujnował skarb i obywateli — a to i ja bym zrobił — napewno. Wobec czego też czuję. że posiadam wszelkie zalety ministra. A że przytem już raz źle wyszedłem na spółce z Żydem i srebrne góry widziałem na... księżycu, więc i poparcie Żydomasonerji jest mi pewne. Również jestem jako zredukowany polityk dostatecznie skompromitowany i nie należąc do żadnej partji należycie... bezprogramowy.

A zatem kwalifikacje wszelkie na ministra (a nadomiar jestem jak p. Skrzyński kawalerem, wobec czego mam szanse zdobycia jakiejś bogatej miljarderki amerykanskiej na żonę i uzyskania w ten sposób pożyczki dla Polski — na wysokie procenty, jakie to dotąd rząd polski płaci).

Niemniej moje szanse na ministra byłyby wielkie, trzeba tylko, aby ogół, aby sejm o mnie i o mych kwalifikacjach wiedział. W tem jeno bieda, jak to wszystkim powiedzieć. Trzeba, aby jakiś pismak (redaktor) o mnie napisał. Ale tego nasz redaktor uczynić nie chce.

Powiada bowiem, że popsujów mamy i tak dosyć. A zresztą, kto go tam wie — czy i on czasem nie pretenduje. W Polsce to każdy myśli, że urodził się na ministra, a nikt do pracy; że nikt się na jego zdolnościach nie zna i ich nie docenia.

I dlatego to wszyscy jesteśmy biedakami, a nasi sąsiedzi się śmieją i rękawy zakładają, aby rozpocząć rychło rozbiórkę Polski.

Smutne to rzeczy.

Co to jednak obchodzi tych licznych niekwalifikowanych kandydatów na ministrów. O to ich głowa nie boli. Chodzi im o to, aby figurowali wśród dostojników ministerjalnych, a chociażby jako ostatni. Bo i to ma swoją wartość. Niejeden nie zna nazwisk królów polskich, dzielnych nawet i zasłużonych, ale że ostatni król Polski nazywał się Stan. Aug. Poniatowski, wie prawie każdy.

To też nawet wstyd mi stanąć w rzędzie niejednych kandydatów na ministrów.

I ta myśl ostatecznie mnie zachwiała. A doprowadził do tego redaktor.

Kiedym mu bowiem wyliczał moje kwalifikacje zapytał się mnie z nienacka:

— A bezczelność pan posiada i „hocki klocki" pan pisać umie?

— Nie — odrzekłem — ale czemu redaktor o to pyta?

A redaktor pokazał mi artykuł o wtargnięciu p. Piłsudskiego do Belwederu i jego bezczelnym liście stanowiącym niejako wezwanie wojska do rewolty.

— A co byś pan zrobił w tym wypadku i z tymi generałami co to szable swe ofiarowali zwarjowanemu samozwańczemu marszałkowi z Sulejówka, by wystąpił on przeciw narodowi?

— Piłsudskiego byłbym oddał w opiekę posterunków i kazałbym go ubrać w kaftan bezpieczeństwa, jak to się czyni z warjatami zaś generałów przepędziłbym w tej chwili i postąpiłbym z nimi jak się czyni z niekarnym i niesfornym żołnierzem.

— Widzi pan, ale w takim razie nie mógłby zostać ministrem w Polsce, bo w Polsce takie wystąpienie bezczelności i niekarności imponuje społeczeństwu — i stąd tak trudno nam dojść do ładu.

Karze się zato nieraz uczciwych i potulnych urzędników i tych się redukuje.

O trzeba znać sentyment społeczeństwa polskiego, które w olbrzymiej części w warchole w Sulejówku i w innych warchołach widzi bohaterów.

Uznałem wobec tego, że istotnie nie posiadam kwalifikacyj na ministra. A redaktor dodał:

— Panie Przekoro! wy nie macie żony. Wierzcie zaś, że niejeden z ministrów nie wygniatałby krzeseł ministerjalnych i nie rujnował gospodarki państwowej, gdyby nie próżna i niepatrjotyczna ambicja jego żony, której nie na Polsce, nie na dobrobycie państwa i narodu ale na tytule „pani ministrowej" zależy.

To jest największe nasze nieszczęście i to nasza największa choroba.

Więc lepiej nie pchaj się na afisz.

Przyznałem redaktorowi rację i to jeden powód więcej, dlaczego nie pretenduje do teki ministerjalnej, ani też... ożenić się nie zamierzam.

Wojko Przekora,
zredukowany polityk.

# Proces Steigera.

Na wstępie poniedziałkowej rozprawy przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału, na podstawie której sąd za pośrednictwem poselstwa polskiego we Wiedniu zwrócił się do policji wiedeńskiej o informacje, czy oskarżony Steiger w czasie pobytu we Wiedniu należał do organizacji komunistycznej i o szczegóły działalności jego na tym terenie. Resztę wniosków obrony trybunał odrzucił. Zkolei trybunał odczytał protokół przesłuchania Lödlowej. Podczas wizji lokalnej Lödlowa oznaczyła gdzie indziej miejsce, gdzie miał stać Steiger, aniżeli to uczyniła Pasternakówna.

W dalszym ciągu rozprawy przewodniczący odczytał protokóły sądu powiatowego w Bytomiu, nadesłane na ręce Ministerstwa Sprawiedliwości. Z protokółów tych wynika, że w dniu 23 października 1924 r. Olszański, urodzony 17 marca 1905 r. w Chyrowie, przekroczył granicę zieloną koło Tarnowskich Gór i zgłosił się do wachmistrza niemieckiego z prośbą, aby go odstawił do komisarjatu. Komisarz spisał protokół, z którego wynika, że Olszański jest zbiegiem politycznym, albowiem przed dwoma tygodniami w piątek o godz. 3 po południu na rozkaz ukraińskiej organizacji wojskowej dokonał zamachu na p. Prezydenta Rzplitej. Olszańskiego odstawiono do sądu, gdzie za przekroczenie granicy skazano go na 2 tygodnie więzienia i koszta. Przy wyroku uwzględniono młodociany wiek oskarżonego jak też i okoliczności i przedstawione dokumenty, które stwierdzały wiarogodność oskarżonego. Oskarżonemu, ponieważ zapłacił grzywnę w kwocie 30 marek złotych, odroczono karę do 1 października 1926 r. Oskarżony w kilka tygodni po zasądzeniu przysłał do sądu kartkę z wiadomością, że mieszka w Berlinie i podał adres swego mieszkania tamże.

Zkolei przesłuchano Marjana Waruszyńskiego, brata Lödlowej, który zeznał, że w krytycznym czasie znalazł się ze siostrą na ul. Legjonów. Siostra stanęła na krańcu chodnika, on zaś kilka kroków za nią. Przed nim w miarę skupiania się ludności stanął cały szereg osób. W chwili przejazdu orszaku zobaczył świadek jakiś przedmiot kształtu podłużnego, który uderzył w tylne koła powozu p. Prezydenta i płonął czerwonym ogniem. Świadek nie wie, kto go rzucił, ani też skąd wyleciał. Ponieważ ludzie krzyknęli: bomba, świadek chwycił swoją siostrę za płaszcz i krzyknął: uciekaj!

Podczas ucieczki świadek obejrzał się i siostry nie zobaczył, szukał jej i znalazł koło bramy nr. 3 przy ul Legjonów, gdzie właśnie aresztowano Steigera. Siostra coś mówiła, czego nie zrozumiał, wtedy świadek chwycił ją za rękę, mówiąc: co się mieszasz, zabrał ją ze sobą i wpadł do tramwaju, bo był bardzo zdenerwowany. Świadek spotkał się ze siostrą na drugi dzień i wyjechał do Krakowa, ale po drodze nie zapytywał się jej, kto rzucił bombę, ani siostra nic mu nie mówiła. Nie przypomina sobie, by miał odradzać siostrze wmieszania się jej do tej sprawy. Dzienników nie czyta i sprawą się

Nakoniec przesłuchano świadka Zygmunta Regenstreifa, który zeznał, że granaty znalezione w realności przy ul. Kochanowskiego nr. 14 były własnością jego brata. Były to granaty pokazowe. Brat Regenstreifa nie mógł być przesłuchany, lecz gdy mu pokazano te granaty, zeznał, że nie są temi samemi, które on posiadał.

# Chaos we Francji.

### Główne zadanie lewicy francuskiej.

„Bezład — oto słowo — pisze Temps"— bynajmniej nie za mocne i napotykane we wszystkich prawie dziennikach. Można je jeszcze wzmocnić. Im bardziej czas przechodzi, tem bardziej dzienniki wypowiadają się mocno o sytuacji, z czego wszyscy wnioskują, że trzeba z niej raz się wydobyć. Zamieszanie przedednia — stwierdza „Temps" jeszcze wzmogło się we środę po południu. Niema, sądzimy, w historji parlamentarnej drugiego przykładu takiego rozgardjaszu, anarchji pojęć rozbieżności opinji, jakie stwierdzono bądź to w kuluarach izby, bądź w rozprawach grup parlamentarnych. — Jeden wzgląd zdawał się panować nad całem tem zamieszaniem — oto utrzymanie lub zerwanie kartelu"

# Ujawnione dążenia zamachowe piłsudczyków.

### Udaremniony zamach na gen. Sikorskiego. — Piłsudski na czele ofensywy. — Pomyślna okazja przesilenia. — Tajemnicza noc.

Korespondent warszawski „Kurjera Poznańskiego" donosi następujące szczegóły o planowanym lecz udaremnionym zamachu piłsudczyków na ustrój państwa:

Interwencja p. Piłsudskiego do przesilenia rządowego **nie była niespodzianką.** Jest to logiczna konsekwencja **zdawna przygotowanego planu,** jest to uchwycenie okazji **dla decydującej rozprawy z ministrem Sikorskim,** prowadzonej już oddawna z wzrastającą tylko codziennie furją. Jest to jednocześnie ostateczna próba **oddania na nowo armji pod komendę p. Piłsudskiego i jego kliki.**

Przygotowania do „putschu" **były już czynione przez najbliższe otoczenie p. Piłsudskiego od szeregu tygodni. Kołom politycznym wiadomem jest dobrze, że sześć tygodni temu odkryty został zamach na min. Sikorskiego.** Znienawidzony przez klikę p. Piłsudskiego generał, zato, że nie dopuszcza „Komendanta" do rządów w armji, **miał być zastrzelony. Oparli się jednak temu niektórzy z pośród firmowych „piłsudczyków" i ujawnili plan zamachu.**

Bądź co bądź ostateczna rozgrywka z min. Sikorskim **została zapowiedziana na listopad bez względu nato, czy przesilenie rządowe wypadnie w tym czasie, czy też nie. Decydującą ofensywę poprowadził sam p. Piłsudski.** On to wczoraj kalumnjatorską kampanję przeciwko sztabowi generalnemu, zarzucając mu fałszowanie dokumentów z okresu wojny polsko-bolszewickiej, aby odrzeć go w oczach historji ze sławy zwycięzcy. On to wystosował list do szefa sztabu generalnego gen. Stanisława Hallera, **tak obelżywej treści, że nawet sąd honorowy generalski nie wiedział, co z tym fantem zrobić, czy uznać autora listu za osobę poczytalną, czy też nie.**

Tymczasem niespodziewanie nastąpiła dymisja gabinetu. Los min. Sikorskiego, jako przywódcy armji samym tym faktem został postawiony pod znak zapytania. Co za pomyślna okazja dla kliki p. Piłsudskiego! **Już na dwa dni przed dymisją pos. płk. Miedziński zapowiadał w kuluarach sejmowych głośno, a z miną tajemniczą, że za kilka dni cała armja stanie po stronie p. Piłsudskiego, czyniąc aluzję do jakichś mających nastąpić rewelacyj i demonstracyj wojskowych.** Toteż, gdy dymisja gabinetu stała się faktem, oczekiwano ich w kołach politycznych z tem większą pewnością, że najgroźniejszy przeciwnik — min. Sikorski — był już ministrem tymczasowym.

Nastąpiła znana wizyta p. Piłsudskiego w Belwederze, której towarzyszyły skandaliczne okoliczności, o czem lepiej nie wspominać... **Wizyta była zdawna uplanowana i szczegóły jej dokładnie przygotowane.** Świadczy o tem charakterystyczny fakt, że list, który p. Piłsudski napisał i przeczytał p. Prezydentowi, zmuszając go nietylko do wysłuchania, ale i do odczytania głośnego osobiście i zaraz, oraz do podpisania, że przeczytał i przyjął do wiadomości, **na kilka już godzin przed „najazdem" na Belweder znalazł się w drukarni „Kurj. Por."** i jednocześnie z wizytą, o jednej i tej samej godzinie został opublikowany w „dodatkach nadzwyczajnych" w Warszawie i większych miastach całej Polski.

Było to poważnem ostrzeżeniem dla wszystkich czynników państwowych, **że zbliża się moment „putschu" kliki p. Piłsudskiego. Wskutek tego wzmocnione zostały środki bezpieczeństwa w stolicy w noc z soboty na niedzielę. Zarządzenia były dyskretne, ale „piłsudczycy", rozporządzający podsłuchowemi stacjami telefonicznemi, dowiedzieli się o nich i widząc, na co się narażają, wpadli w wściekłość, która ujawniła się w interpelacjach do min. Raczkiewicza, w napaści prasy brukowej na „skandaliczne" zarządzenia min. Sikorskiego.** Były one jednak niezbędne, albowiem przy przedłużającem się przesileniu rządowem, zdenerwowaniu społeczeństwa, kilkunastu tysiącach bezrobotnych w Warszawie, agitacji komunistycznej **oraz prowokacjach mafji p. Piłsudskiego,** mogłoby dojść do demonstracyj ulicznych i powtórzenia się wypadków krakowskich w stolicy.

Wczorajsza demonstracja 11 generałów i 27 pułkowników w Sulejówku, podczas której mówca delegacji gen. Dreszer porównał chwilę obecną do listopada 1918 roku, kiedy to „Komendant" wziął w swoje ręce „niepisaną dyktaturę", i w imieniu armji ofiarował p. Piłsudskiemu jej szable na usługi, była ujawnieniem celu, do którego zmierza cała akcja najbliższego otoczenia p. Piłsudskiego.

**Koła dobrze poinformowane twierdzą jednak ze spokojem, że akcja ta spali na panewce, skończy się tylko na ostatecznej kompromitacji pana Piłsudskiego i wzięciu na mundsztuk jego pretorjanów pod warunkiem, że naczelne władze państwa nie dadzą się wyprowadzić z równowagi, a nowy rząd zostanie sformowany z czynników trzeźwych, rozumiejących powagę sytuacji gospodarczej i finansowej państwa, traktujących wszelkie „ryzykanctwo" i awanturnictwo — jako zabytek smutnej przeszłości, karalny w ciężkiej teraźniejszości.**

# Charakterystyka działacza piastowcowego.

W „Słowie Pomorskiem" czytamy:

**Czersk. 9. XI.** Działa tu znany na Pomorzu północnem dr. Zemke b. lekarz wojskowy, b. mąż zaufania NPR. i serdeczny ponoć przyjaciel partyjny p. ekswojewody Brejskiego, a obecnie wydawca pisemka „Głosu Ludu", które ma za zad nie ociemniać lud wiejski, jeden z „filarów" pomorskich „Piasta" i pupil p. Witosa. Praktyką lekarską p. Z. zajmuje się **bardzo mało,** gdyż woli gardłować na wiecach, hałamucić ludzi i parcelować grunta na księżycu.

O przeszłości jego krążą tu różne tajemnicze pogłoski. Pamiętamy bowiem, że **przeszło 3 i pół roku temu p. Z. zaopiekowała się prokuratorja.** Ponieważ w tej ciemnej aferze odbyła się **dopiero jedna rozprawa — a to już przed 1 i pół rokiem** — i nic nie słychać, czy sprawa została umorzona, opinja publiczna domaga się wyświetl. drogą dalszego postęp sądowego.

Przypomnimy tu krótko, o jaką sprawę tu chodzi. W 1920/21 r. p. Z. był lekarzem wojskowym przy D. O. K. w Grudziądzu. Już wtedy nie pilnował tyle swego zawodu, ile zajmował się raczej **sprzedażą drzewa.** Stwierdzono, że np. we wrześniu 1921 roku (od 3—7) wysłał **7 wagonów drzewa** do firm Schenker i Schlagowski w Gdańsku. Od października do grudnia 1921 r. dostarczał drzewa różnym firmom grudziądzkim. Dziwnem wydawało się, że lekarz wojskowy **handluje drzewem,** a podejrzenie na niego rzucił fakt, że sprzedawał **drzewo pochodzące od wojskowości, ofiarując po 120 150 marek p. m³** wtedy, kiedy m³ kosztował już 3000—4000 marek. Z. tłumaczył się tem, że intendentura odstąpiła mu drzewo po tak niskich cenach, gdyż nie mogła go spotrzebować. Wobec tego niejasnego stanu rzeczy pewien ogólnie poważany obywatel Czerska **zrobił doniesienie na p. Z. Prokurator w Chojnicach wytoczył sprawę przeciw Z. o oszustwo.** Śledztwo szło bardzo powolnie. Dopiero przeszło rok po doniesieniu w dniu 31 czerwca 1923 r. odbyła się pierwsza główna rozprawa przeciw Z. przed sądem okręgowym w Chojnicach. Na tej rozprawie **obwinienia wniesione przeciw Z. świadkowie potwierdzili przysięgą.** Dalsza rozprawa została na wniosek prok. Burka odroczona celem zebrania dalszego obciążającego materjału przeciw Z. Od owego czasu upłynęło już dwa i pół roku, a druga rozprawa **jeszcze się nie odbyła.**

Budzi to ogólne zdziwienie i zaniepokojenie i każdy pyta się, dlaczego pana Z. się tak oględnie traktuje? Interes publiczny wymaga stanowczo, ażeby **czynniki powołane do wyświetlenia tej sprawy działały nieco śpieszniej!**

Jak słychać dalej, p. Z. dzięki pośrednictwu jednego z pos. z „Piasta" otrzymał ponoć z P. K. O. kredyt — mówi się o 20 000 zł. —, a to w obecnym czasie, kiedy tak bardzo trudno o kredyt i ludzi poważni i pracowici pożyczki znikąd wydostać nie mogą na utrzymanie swych przedsiębiorstw!

Dowiadujemy się, że p. Z. figuruje jako **czołowy kandydat „Piasta"** na liście wyborczej do sejmiku powiatowego. Sądzimy atoli, że ludność powiatu się pozna na nim i go nie wybierze, gdyż współpraca takiego „działacza" w sejmiku byłaby niepożądana!

P. Z. dotąd czynionym mu zarzutom nie zaprzeczył.

# Gorzej niż barbarzyńcy

### Niemcy traktują swe mniejszości narodowe.

Dzielny obrońca Polaków i wszystkich innych mniejszości narodowych w Niemczech, poseł na sejm pruski Baczewski, wygłosił w dniu 4-tym bm. w sejmie pruskim mowę, w której — jak już często dotąd — stwierdza, i piętnuje niemiecką politykę bezprawia, stosowaną względem mniejszości. Z jego przemówienia podajemy najbardziej znamienne ustępy.

„W Prusach depcze się nasze prawo przyrodzone, nasze prawo do zachowania mowy ojczystej, jako tego najcenniejszego dobra każdego człowieka. Dopóki to nasze prawo deptane jest nogami — tak jak to nawet teraz czynicie — dopóty — powtarzam to już może po raz dziesiąty z tego miejsca, **odbierzecie sobie sami wszelkie moralne prawo do występowania w obronie waszych Niemców zagranicznych** i nawet oni wyrzekają się was. Jeźli nie wierzycie temu — zapytajcie niemieckiego senatora w sejmie polskim p. Hassbacha.

Moi panowie z prawicy! — Ostatnio nawiązaliśmy łączność, jak to już przedtem mówiłem z przedstawicielami mniejszości niemieckich i musieliśmy stwierdzić na kongresie genewskim, **że pod względem praw dla mniejszości narodowych Prusy stoją na miejscu ostatniem**

(Okrzyki ze strony niemiecko-narod. — „Polska na pierwszym miejscu!".

— **że w Prusach traktowanie innych narodowości jest daleko gorsze niż w najbardziej barbarzyńskich państwach.** Gdyż nawet wśród murzynów, gdy przychodzi tam misjonarz czy duchowny — to próbuje nauczyć się ich języka ojczystego: — **a tu wsadza się między ludność nauczycieli i księży, którzy nie rozumieją języka ludności. W Genewie wyraźnie stwierdzono, że w Niemczech o prawach mniejszości wogóle niema mowy.** Przedstawiciel mniejszości niemieckich w Genewie, dr. Schiemann właśnie, nie kto inny, wypowiedział zdanie: „wynarodowienie jakiegoś ludu jest dziś niemożliwością". Polityka wynarodawiająca szkodzi całemu rozwojowi pokojowemu od podstaw. To państwo, którego praca kulturalna zwraca się nie pozytywnie ku rozwojowi własnej narodowości, lecz negatywnie ku szkodzeniu obcemu, cofa się pod względem kultury; i państwa, które część swych obywateli z pobudek narodowych upośledza pod względem gospodarczym — podkopuje dobrobyt gospodarczy swej powszechności. Państwo, które pod względem politycznym czyni różnicę pomiędzy obywatelami, należącymi do tej lub innej narodowości, burzy podstawę prawa, na której jedynie jego byt zbiorowy się opiera".

Dr. Schiemann znalazł odwagę na to — my to przyznajemu mu — by z Genewy zwrócić się specjalnie do Prus i Niemiec i powiedzieć: „Prusy i Niemcy, państwa, które dotychczas nie są związane przez żadne traktaty zmniejszościowe, powinny w pierwszej linji pomyśleć o tem, że poza ich granicami mieszkają również Niemcy, i że choćby dlatego tylko muszą one inaczej traktować mniejszości w swoim kraju. **Gdyż wtedy dopiero będą miały Prusy moralne prawo wystąpić w obronie swych Niemców zagranicznych, w przeciwnym razie tracą one wszelkie moralne prawo po temu".**

Rozporządzenie ministerjalne, które reguluje nauczanie w języku ojczystym, powinno być decydujące nietylko dla ludności polskiej, lecz i dla członków innych mniejszości, jak również dla tych, którzy nie są osiadłymi na własnej od wieków ziemi. W imieniu Polaków w Berlinie, Westfalji i Nadrenji skierowałem 11 maja rb. podanie do ministra oświecenia, lecz do dzisiaj jeszcze — niestety — oczekuję odpowiedzi. Oświadczono bowiem, że sprawozdania jeszcze nie nadeszły i dlatego ministerjum oświecenia nie może jeszcze odpowiedzieć na podanie.

Nie zmieniło się również nic u mniejszości serbo-łużyckiej. Tam również pozostało po dawnemu. Rozporządzenie nie zostało tam nawet ogłoszone. Odnośnie do mniejszości duńskiej oświadczył w swoim czasie p. przedstawiciel ministerjalny, że tam prowadzone są rokowania i że uregulowanie tamtejszych stosunków szkolnych zostanie wkrótce wprowadzone na drogę wykonania. Do dzisiaj jednak nie doszło do rozstrzygnięcia. Jakże długo jeszcze mają Duńczycy oczekiwać na uznanie ich najelementarniejszych praw, panie ministrze?

**(Okrzyk na prawicy: patrz na Polskę!)**

## Krytyczna chwila.

Ciężkie i niepewne chwile przeżywamy obecnie.

Pan Grabski poszedł sobie. Nikt, ale zgoła nikt płakać o niego nie będzie. Zrujnował on do szczętu gospodarkę państwową i prywatną.

**Ale nie wiadomo, co będzie nadal,** kto obejmie smutną po nim spuściznę **i jakie będą nadal nasze losy.**

**To, co się dzieje obecnie w Warszawie, napełnia nas wielkim niepokojem.** Źle jest, jeśli p. Piłsudski i różni jego zwolennicy mogą sobie pozwolić na rozmaitego rodzaju wybryki.

Ale wybryki podobne zachodzą często i w innych państwach i naprawdę niebezpieczne staną się one dopiero wówczas, **gdy społeczeństwo nie stoi na straży interesów narodu i państwa, albo, gdy jego duch jes zatruty.**

**O to zaś starają się właśnie różne żywioły przeciwnarodowe i wywrotowe.**

Dlatego trzeba ogół należycie oświecać i uświadamiać, aby nie dał się obałamucić i wczas się opowiedział przeciw wywrotowcom i warchołom.

Dlatego to właśnie prosimy **Was, szanowni Czytelnicy, abyście dopilnowali, by każdy, kto zaabonował nasze pismo na miesiąc listopad, odnowił abonament na miesiąc grudzień i abyście się postarali, by zaprenumerowali „Gazetę Narodową" także ci, którzy żadnego pisma, albo też bałamutne pisma czytają.**

To rzecz wielkiej wagi.

Przecie tego p. Grabskiego, na którego dzisiaj każdy rzuca kamieniem, witano jako **zbawcę, który Polskę ocalił od rządu narodowego** i wierzono, że on gospodarkę Polski uzdrowi.

Okazało się zaś, **że jest przeciwnie, że on zmarnował wszystko to, co rząd narodowy stworzył.**

Ale dlaczego to wśród społeczeństwa polskiego było wówczas takie mylne pojęcie o p. Grabskim?

Dlatepo, że **bałamutni pismacy naród tumanili. Naród uwierzył i dziś za to cierpi.**

To zaś może się **powtórzyć** częściej, jeżeli ogół należycie uświadomiony nie będzie.

**Powtarzamy więc i powtarzać nie przestaniemy: szerzcie oświatę, popierajcie prasę narodową, jednajcie czytelników „Gazecie Narodowej" — bo to najlepsza droga do dobrobytu i poprawiania się stosunków w Polsce.**

## Diecezja śląska i ks. biskup Hlond.

**Jak już donieśliśmy, ks. dr. Hlond, do**tychczas Administrator Apostolski na G. Śląsku, został mianowany biskupem diecezji katowickiej.

Zawarcie konkordatu, który powołał do życia diecezję katowicką, jest — jak wiadomo — zasługą ministra oświaty p. St. Grabskiego. Utworzenie biskupstwa śląskiego stanowi bez wątpienia wielki sukces polityki polsk., gdyż wyjmuje G. Śląsk z pod wpływów germanizatorskich biskupa wrocławskiego. Spełniając testament polityczny największego króla polskiego, Bolesława Chrobrego, który walczył o niezależne od Niemiec stanowisko Kościoła katolickiego w Polsce, artykuł IX konkordatu opiewa:

Żadna część Rzeczypospolitej Polskiej nie będzie zależała od biskupa, którego siedziba znajdowałaby się poza granicami państwa polskiego.

Ks. biskup Augustyn Hlond jest Górnoślązakiem. Urodził się 5-go lipca 1881 r w Brzezinkach pod Mysłowicami. Uczęszczał do gimnazjum w Mysłowicach. Swe studja kontynuował w Turynie i w Rzymie. Na uniwersytecie Gregorjańskim uzyskał w roku 1900 doktorat filozofji. Od roku 1901 pracował jako nauczyciel pedagogji przy Zakładzie Salezjanów w Oświęcimiu, gdzie w roku 1905 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Nowaka, sufragana krakowskiego. W r. 1907 został dyrektorem Zakładu Salezjańskiego w Przemyślu, skąd przeniesiono go do Wiednia. W stolicy austrjackiej założył gimnazjum salezjańskie i działał wybitnie wśród tamtejszej kolonji polskiej. W grudniu 1922 r. został mianowany Administratorem Apostolskim na G Śląsku. Prócz swej pracy duszpasterskiej ks. biskup Hlond bierze czynny udział w życiu społecznem, niosąc pomoc ubogim i bezrobotnym. Toteż cieszy się powszechną sympatją i miłością wiernych.

**W każdym domu powinna być „Gazeta Narodowa".**

# Stalowa trumna pod falami oceanu.

### Zatonięcie angielskiej łodzi podwodnej najnowszej konstrukcji. Bezskuteczne poszukiwania.

Angielska łódź podwodna „M. 1", która, manewrując onegdaj w kanale La Manche, w odległości 15 mil na południe od Devenshire, pogrążyła się i dotychczas nie wypłynęła. Mimo energicznych wysiłków akcji ratunkowej, dotychczas nie ustalono miejsca, gdzie może się znajdować statek podwodny.

Wewnątz łodzi znajduje się 68 osób załogi, w tej liczbie 6 oficerów. „M. 1" wypłynęła wczoraj z Portsmouth razem z innemi statkami i flotyllą hydroplanów z Perland dla odbycia wspólnych manewrów.

Ćwiczenia zaczęto przy niezbyt sprzyjającej pogodzie. Wśród statków biorących udział w tych ćwiczeniach, były łodzie podwodne, flota poławiaczy min, statki do walki z łodziami podwodnemi i hydroplany.

Łódź podwodna „M. 1" należy do grupy specjalnej tego typu statków, posiadających działa 12 calowe. Łodzi tych marynarka angielska liczy ogółem trzy, gdyby więc nie udało się wydobyć „M. 1" to ma, rynarka angielska nie będzie mogła powetować straty tej przez wybudowanie drugiej takiej samej łodzi, traktat przewiduje bowiem, że tylko główne okręty wojenne mogą posiadać działa kalibru nie większego ponad 8 cali.

Specjalnie wysłane statki wykryły wreszcie miejsce znajdowania się łodzi podwodnej „M. 1", która utraciła zdolność wydostania się na powierzchnię. Łódź jednak znajduje się na takiej głębokości, że działalność nurków jest uniemożliwiona. Z powodu wielkich rozmiarów łodzi podniesienie jej okazuje się również niemożliwem.

Admiralicja ogłasza, że stan morza utrudnia sprawdzenie, czy przedmiot dostrzeżony na dnie morskiem w odległości 12 węzłów od wybrzeża jest kadłubem zaginionej łodzi podwodnej. W dodatku dno morskie w miejscu, gdzie łódź podwodna ma się obecnie znajdować pokryte jest kadłubami wielu dawniej zatopionych statków, między któremi trudno byłoby rozróżnić zaginioną obecnie łódź.

## Święto młodzieży.

Zbliża się dostojna — jedyna w roku uroczysta chwila dla Młodzieży całej Polski, całej parafji, zwłaszcza w Stowarzyszeniach Młodzieży, uroczystość św. Stanisława Kostki. W dniu tym skupia się wszystka młodzież pod sztandarem Stowarzyszenia, aby uczcić tego, który jest patronem naszej organizacji. W tym roku będą Stowarzyszenia obchodziły uroczyście dzień święta Młodzieży, aby druhów zachęcić do ukochania Boga i Ojczyzny, do wiernego służenia sprawie Kościoła i Narodu. W obecnej chwili ogólnego zmaterjalizowania i zaniku ideowego, trzeba przypominać Młodzieży słowa św. Stanisława: „do wyższych rzeczy jestem urodzony", trzeba przypominać społeczeństwu, szczególnie rodzicom i pracodawcom konieczność religijnego i obywatelskiego wychowania młodzieży, doniosłość zdrowia i siły moralnej w naszej młodzieży. W roku bieżącym dzień święta Młodzieży przypada na niedzielę, dnia 15 listopada.

Związek Stowarzyszeń Katolickiej Młodzieży Polskiej na Pomorzu proponuje program taki: w wigilję spowiedź św., w samo święto Msza św. i wspólna Komunja św., wieczorem lub po południu uroczyste zebranie młodzieży i gości z przemową, śpiewem, deklamacjami, ewtl. sztuką teatralną. Na zebranie zaprosi Zarząd rodziców młodzieży i pracodawców. Zaleca się, aby młodzież nie należąca do Stowarzyszenia wzięła udział w uroczystości kościelnej i zebraniu uroczystem.

Najprzewielebniejsza Władza Biskupia mianowała niżej podpisanego Generalnym Sekretarzem Katolickiej Młodzieży Polskiej na diecezję chełmińską i zarządziła kolektę we wszystkich kościołach diecezji w niedzielę po św. Stanisławie, w dniu 15 listopada.

Aż drżymy z niepokoju o los tej składki. Wszyscy bowiem wiemy, że nie mając skądinąd żadnego stałego dochodu — w tej składce widzimy jedyną deskę ratunku. Jest to nie deklamacja, ale prawda, ujęta z ołówkiem w ręku.

Dlatego zwracamy się do całego społeczeństwa katolickiego z gorącą prośbą, by nam nie odmówiło tego jednego grosza na rzecz Związku Stowarzyszeń Katolickiej Młodzieży Polskiej na Pomorzu.

Jeśli Polska ma być silną, musi być zjednoczona już w młodzieży. Urabianie w sobie jedności ma cechować nasze Stowarzyszenie.

Młodzież całej Polski odradza się w myśl gorącego wezwania wielkiego papieża, Ojca św. Piusa X, do społeczeństw i narodów chrześcijańskich. „Wszystko odnowić w Chrystusie!" Młodzież staje pod sztandar Chrystusa, jak to wykazał tegoroczny zlot w Częstochowie — i my na Pomorzu nie chcemy pozostać w tyle, chcemy iść naprzód, a naszej pracy i wysiłkom błogosławić będzie z Jasnej - Góry — Marja, Królowa Polski.

Związek będzie się bardzo cieszył, jeżeli od każdego Stowarzyszenia otrzyma sprawozdanie o przebiegu Święta Młodzieży.

Ks. Franciszek Żynda.
Generalny Sekretarz Związku Stow. Katolickiej Młodzieży Polskiej na Pomorzu.

## Z Narodowej Organizacji Kobiet.

W środę 11 bm. odbyło się w Strzelnicy walne zebranie N. O. K. koła toruńskiego przy dość licznym udziale członkiń i sympatyczek. — Po zagajeniu zebrania przez p. Marję Kaczyńską wybrano na przewodniczącą zebrania p. Zofję Piskorską, na sekretarkę p. Z. Sachową. Sekretarka zarządu p. Szlenkerowa zdała sprawę z całorocznej działalności N. O. K. na gruncie toruńskim, którą tu w kilku słowach zobrazujemy. Z rozpoczęciem roku szkolnego 1924/25 otwarto kursy robót dla kobiet i dziewcząt w godzinach wieczornych w mieście i na Jakóbskiem przedmieściu. —

Z nauki korzystało ogółem 71 uczenic, zczasem jednak znaczny procent uczących się ustąpił, nauka z tego powodu była za kosztowna i organizacja była zmuszona kursa zamknąć. —

W lutym br. urządzona była zbórka na rzecz „matki i niemowlęcia", która przyniosła dość poważny rezultat. Na tygodniowych zebraniach członkiń było wygłoszonych kilka poważnych referatów. —

Jednym z najciekawszych momentów środowego zebrania był referat na temat „Dzisiejsze stanowisko kobiety — Polki" wygłoszony przez jednego z duchownych.

Następnie przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszły pp. Dejewska, Zofja Doerfferowa, Jadwiga Kulczycka, Marja Kaczyńska, Kraśnicka, Zofja Piskorska, Ruszczyńska, Zofja Sachowa, Sulecka, Helena Szydłowska, Marja Szczygłowska, Szymkiewiczówna, Misielewiczówna i Mirzalipko. Zebrania członkiń i sympatyczek odbywać się będą nadal w pierwszą środę każdego miesiąca w lokalu Kresów Wschodnich, ul. Mostowa l. 6 o godz. 6 wiecz.

## Autonomja Indyj.

„Daily Telegraph" zamieszcza sensacyjną wiadomość, iż rząd angielski złoży wkrótce w parlamencie projekt ustawy o autonomji Indyj. Każda prowincja indyjska ma otrzymać autonomję w sprawach administracyjnych. Rady prowincjonalne otrzymają uprawnienia w tym zakresie co sejmy w Australji i Kanadzie. Kompetencje Rady Ustawodawczej będą rozszerzone. Ostateczne decyzje zapadną po porozumieniu się z delegacją nacjonalistów hinduskich, która przybywa wkrótce do Londynu.

## Nad grobem łodzi podwodnej.

We czwartek, 19 b. m. odbędzie się nabożeństwo żałobne na morzu ponad miejscem, w którem przypuszczalnie znajduje się zatopiona łódź podwodna. Wiceadmirał flotylli podwodnej będzie znajdował się na statku „Dwarf", któremu towarzyszyć będą okręty wojenne wszystkich oddziałów marynarki wojennej. Podczas nabożeństwa kapelan floty wrzuci w wodę tradycyjny wieniec przyczem oddana będzie salwa pożegnalna.

## Wiadomości potoczne.

**KALENDARZ.**

| Środa | Czwartek | Piątek |
|---|---|---|
| 18 | 19 | 20 |
| Maksyma B. | Elżbiety w. | Feliksa W. |

—* **Ruch budowlany** w naszem mieście, jak zresztą w całej Polsce, wciąż jeszcze nie może przybrać rozmiarów, jakie byłyby pożądane ze względu na brak mieszkań. Np. w październiku br. z 8-iu udzielonych przez magistrat konsensów budowlanych tylko jeden wydany został na budowę domu mieszkalnego, reszta przewiduje jedynie przeróbki i przybudowy.

—* **Bezdomne dziecko.** 3-letnia dziewczynka, o znalezieniu której na dworcu Przedmieście, donosiliśmy przed kilku dniami, gdzie błąkała się samotnie, znajduje się w żłóbku pomorskim. Zachodzi podejrzenie, że dziecko to zostało skradzione i używane do żebraniny. Mówi, że się nazywa Wanda Loszka (?). Osoby, mogące podać bliższe dane, co do tego dziecka, proszone są o zgłoszenie się w Magistracie w Wydziale opieki społecznej.

** **Narodowa Organizacja Kobiet** komunikuje, że pozostałe jeszcze koszulki i pieluszki dla niemowląt oddane zostały „Poradni matek". O ile osoby, opiekujące się ubogimi, uważają, że ktoś jest potrzebującym, proszone są o skierowanie się do „Poradni", a kierowniczka tejże, p. Wegner, po stwierdzeniu konieczności udzieli pomocy potrzebującej kobiecie.

—* **Wolne miejsca pracy.** Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Toruniu poszukuje na wyjazd do Francji dowolną ilość zawodowych górników oraz 30 robotników do kopalń w wieku od 23 do 40 lat.

Chętni na wyjazd zechcą się zgłosić w tut. Urzędzie przy ulicy Wały (obok Straży Pożarnej) w poniedziałek 23 listopada br. o godzinie 9-ej. Odjazd zakwalifikowanych nastąpi tego samego dnia.

Kandydaci muszą posiadać wykaz osobisty i zaświadczenie zwolnienia z pracy, zaś kandydaci w wieku od 23 do 28 lat, należący do frontowej służby wojskowej, nadto zezwolenie na wyjazd zagranicę z Powiatowej Komendy Uzupełnień.

—* **Pożary.** W ubiegły poniedziałek 16 bm. około godz. 19-ej straż pożarna została wezwana na Mokre. Paliła się szopa murowana na terenie fabryki tow. akc. „Len". Szopę tę, stanowiącą własność „Lnu" dzierżawił p. Paluszyński i miał tam na składzie koniczynę i siano prasowane. Po parogodzinnej akcji ogień udało się zlokalizować.

Prawie równocześnie, gdyż w pół godziny później wybuchł pożar w Katarzynkach folwarku należącym do miasta Torunia a położonym o parę kilometrów za Mokrem. Tam paliła się stodoła, zawierająca siano i słomę oraz narzędzia rolnicze. Do Katarzynek wyjechał zapasowy oddział straży pożarnej oraz część straży, czynnej przy pożarze na Mokrem. Do Torunia dla pełnienia służby dyżurnej na ten czas wezwano straż pożarną z Podgórza. Straty są znaczne, dochodzenia przy czyn wybuchu pożaru prowadzi Ekspozytura Urzędu Śledczego. Jest to już drugi w tym roku pożar w Katarzynkach: ub. lata spaliła się inna stodoła ze zbiorami zboża.

**RUCH LUDNOŚCI W BRODNICY.**

**Brodnica.** W miesiącu październiku zgłoszono urodzin: chłopców 19, dziewcząt 9, troje dzieci urodziło się nieżywych. Zgonów zgłoszono: 6 osób w wieku starszym, 5 niemowląt; na szkarlatynę zmarły w miesiącu październiku rb. 3 osoby.

**POŻAR W GARCU.**

**W. Garc, pow. gniewski.** We czwartek 12. b. m. około 5 po południu spaliła się tu wielka stodoła na podwórzu gospodarstwa p. Hackera i dwa stogi słomy, stojące w bliskości stodoły. Stodoła była szczelnie napełniona tegorocznem żniwem, żytem, pszenicą, grochem, koniczyną i t. d. Wszystko to spaliło się razem z stodołą doszczętnie. Ogień zagrażał innym zabudowaniom, lecz zdołano je uchronić przy pomocy sikawki miejscowej, jak i sikawek z Pelplina i Lignów, przybyłym bardzo wcześnie i na szczęście także z dostatecznym zapasem wody, której było brak we wsi tutejszej. W jaki sposób powstał ogień, nie zdołano stwierdzić. Nieprzyjemnem następstwem pożaru tego dla wsi jest też, iż pozostanie ona bez światła elektrycznego przez kilka dni. Spalił się bowiem słup z głównemi przewodami elektrycznemi, który stał niedaleko stodoły przy drodze; połączenie z centralą jest więc przerwane i potrwa zapewne kilka dni, zanim się tę szkodę naprawi.

### Z JARMARKU W BRUSACH.

**Brusy.** Na jarmark, który odbył się tu 10. b. m., spędzono bardzo dużo bydła, koni natomiast daleko mniej. Za bydło dobre płacono do 200 zł., za średnie 100 do 150, za gorsze poniżej 100 zł. Konie dobre były w cenie 400 zł., dobre konie robocze 200, średnie 120 do 150, gorsze 50 do 100 zł.

### WIECE POLITYCZNE W CZERSKU.

**Czersk.** W niedzielę 8 bm. odbył się u nas wiec zorganizowany przez p. dra Zemke'go, na który przybył z referatem p. poseł Widota z klubu P. S. L. „Piast". Pan poseł nie będąc pewnym na obcym gruncie w swojem przemówieniu był dość oględny i starał się poklebstwami zebranych zjednać. Chwaląc się jak to piastowcy chłopów od podatków obronili, zaprowadzając progresje i degresję na niekorzyść obszarników itd. Nie bardzo to jednak przemawiało do przekonań tutejszych włościan, którzy rozumieją doskonale konieczność, płacenia podatków, chodzi im tylko o to, aby podatki były odpowiednio rozłożone i żeby każdemu był znany termin, w którym podatek płacić należy. Zresztą, chłopi nasi doskonale rozumieją cel przyjazdów różnych panów Widotów aż z Tarnobrzega i za dobrze znają p. Zemkiego jako głównego aranżera tych ludowcowych zebrań i wieców i stąd bardzo daleko idącą ostrożność w stosunku do partji p. Witosa i Kulerskiego.

Ponieważ sprawa budowy kolei Bydgoszcz—Gdynia jest zawsze jeszcze aktualną i mieszkańcy Czerska domagają się, aby linja ta prowadziła przez Czersk, zwołano w tej sprawie wiec, który się odbył w niedzielę 15 b. m. Na wiec ten zaproszono pp. posłów ze Zw. Lud. Narod., aby ich poinformować o życzeniach mieszkańców Czerska. Szkoda tylko że organizatorowie wiecu nie zrobili większej reklamy i nie zapowiedzieli przyjazdu owych trzech posłów, bo niewątpliwie byłoby się mimo niepogody zebrało znacznie więcej aniżeli owe 300 osób, które na sali były obecne. Wiecowi przewodniczył p. Raczkowski a referat informacyjny w sprawie kolei wygłosił miejscowy wójt p. Ziętara. Następnie przemawiali posłowie Szturmowski i Krzywiński o sytuacji polityczno-gospodarczej. Po dyskusji, w której panowie Skubicki i Błociński głos zabierali, przemawiał p. poseł Sołtysiak, który w dobitnych słowach okraszonych sarkazmem wykazywał przyczyny obecnego kryzysu gospodarczego i wskazywał środki naprawy naszego życia społeczno-gospodarczego.

Nastrój wiecowników był bardzo korzystny dla działaczy Zw. Lud. Narod., szkoda tylko że miejscowi mężowie zaufania Z. L. N. częściej swoich posłów do Czerska nie sprowadzają. Ludność ma już dosyć tych pochlebstw i obiecanek któremi się ją stale karmi ze strony różnych „obrońców ludu" i chętnie słucha objektywnych wywodów posłów endeckich. K—s.

### POJAWIENIE SIĘ FOK W ZATOCE PUCKIEJ.

**Puck.** Dnia 13-go bm. z deptaku w porku w parku nad morzem obserwować można było w odległości jakiś trzystu metrów od brzegu parę fok, która dłuższy czas w jednem miejscu pozostawała, nurkując za rybami. W ubiegłym tygodniu udało się jednemu z rybaków ubić fokę koło Swarzewa. Jest to więc dowód, że w zatoce Puckiej pojawiła ich się większa ilość, które mogą wyrządzić szkody w rybołówstwie. Zaznaczamy, że foki chwyta się w specjalne pułapki w morzu lub zabija się na brzegu tzw. „piką".

### POMYSŁOWY OSZUST.

**Poznań.** W lecie bieżącego roku w jednem z pism poznańskich ukazał się anons, w którym nadawca, jak się okazało Stefan Radojewski, agent ubezp. zamieszkały w pow. gostyńskim, poszukiwał podróżujących. Na skutek ogłoszenia, kilku reflektantom na łatwy zarobek proponował Radojewski duże dochody, prowizję i t. p. za sprzedaż towaru. Za kolekcję próbek wartości 10 zł. pobrał Radojewski kaucję w kwocie 200 zł. Udało mu się to w kilku wypadkach. Poza tem zawarto pisemne umowy, w których oszust podszył się pod pewną firmę poznańską. Po niedługim czasie kontrahenci domagali się gwałtownie należnych im prowizyj z tytułu zawarcia kilku transakcyj. Radojewski uspokajał nieufnych, dając im na odczepne po kilka złotych. Ostatecznie kilku poszkodowanych na sumę około półtora tysiąca złotych zwróciło się do sądu z wnioskiem o ukaranie oszusta. Radojewskiego zasądzono na 3 miesiące więzienia.

### WIEŚCI Z LIPNA.

**Lipno.** Z rozporządzenia sejmiku powiatowego sklepy kolonjalno - spożywcze oraz zakłady fryzjerskie otwierane są dopiero o 9 rano z dniem 1 października rb., z czego ludność naszego miasta nie jest zadowolona gdyż cierpi natem młodzież szkolna. Następstwem tego jest to, że często dzieci wychodzą bez śniadania, nie mogąc nabyć produktów spożywczych przed 8 rano, zanim wyjdą do szkoły. Rozporządzenie to winno być zmienione.

Sklep spożywczy współdzielni robotników chrześcijańskich „Świt" oddany w anterpryzę p. Wysockiemu, obecnie świetnie prosperuje do tego stopnia, że sklep dający miesięcznie poprzednio obrotu 1500 zł., obecnie daje 4000 zł. Jest wybór towarów i solidna usługa. Nie taka jak przed objęciem przez p. Wysockiego.

W dniu 11 bm. ceny na targu w Lipnie były następujące: płacono za funt masła 1.40—1.50 zł., mendel jaj 3 zł., kurczak od 1 do 1.50 zł., kura 2—4 zł., kaczka 2—5 zł., gęś 5—8 zł., kopa kapusty 4 zł., korzec kartofli 3—4 zł., korzec żyta 14—15 zł., korzec pszenicy 20 zł., litr mleka 20 gr.

### ZUCHWAŁY NAPAD RABUNKOWY W POCIĄGU.

**Kraków.** W pociągu na przestrzeni Lwów — Kraków dokonano napadu rabunkowego między stacjami Radymno — Monina. Do przedziału pociągu wszedł zamaskowany bandyta i usiłował ograbić pasażerów. Siedząca w tym przedziale niejaka p. Napowska zaczęła krzyczeć. Bandyta wyjął rewolwer z zamiarem strzelania do Napowskiej, rewolwer jednak zaciął się. Na krzyk napadniętej zjawili się inni pasażerowie, oraz konduktor, którzy ujęli bandytę. Nazywa się on Michał Dub i pochodzi z Jarosławia. Stanie on przed sądem doraźnym.

### NIEFORTUNNA ZABAWA W STRACHY.

**Bielsko.** Właściciel oberży pod Bielskiem, niejaki Kachuch, zatrudniał u siebie służącą nazwiskiem Stefanja Gacharek. W przystępie dobrego humoru dziewczyna urządzała zabawy w „strachy" krzycząc, że złodzieje napadają oberżę, to znowu, że się pali. Denerwował ten postępek sąsiadów, jak i samego oberżystę, lecz zawsze uchodziło to dziewczynie bezkarnie. Przebrała się wreszcie miara cierpliwości ludzkiej i kiedy przy ostatniej zabawie w strachy Stefanja obrzuciła oberżę kamieniami, sprawę oddano do sądu.

### SPÓR O KRÓTKĄ SUKIENKĘ.

**Nowogródek.** Sąd okręgowy w Nowogródku będzie wkrótce rozpatrywał bardzo ciekawy spór, którego tematem jest zbyt krótka sukienka. Jeden z oficerów Korpusu zaskarżył do sądu proboszcza Iwienieckiego, zato, iż ten wydalił z kościoła żonę oficera, gdyż zdaniem jego była ona w sukni zbyt krótkiej. Oskarżony powołał się w czasie rozprawy na okólnik ks. biskupa Łozińskiego i został uwolniony od winy i kary. Strona skarżąca wniosła odwołanie od wyroku.

## Rozmaitości.

### Oszust, sypiący oderami.

Przed sądem w Bazylei rozpatrywana była sprawa belgijskiego oszusta, który podawał się za księcia i kuzyna króla Alberta. Podsądny, który w rzeczywistości nazywa się Stefan Otto, był pod koniec wojny oficerem belgijskim, służył później w armji Wrangla, a następnie w legji cudzoziemskiej, gdzie brał udział w walce przeciwko Abd-el-Krimowi, przyczem dostał się do niewoli.

Uciekłszy z niewoli, przybył do Palermo, a następnie do Zurychu, gdzie został aresztowany i przesłany do Bazylei.

Stefan Otto chodził zawsze w uniformie oficera belgijskiego i dzięki temu był wszędzie z honorami przyjmowany. Niedawno wręczył on komendantowi amerykańskiej armji okupacyjnej generałowi Allenowi, rzekomo w imieniu króla Alberta, wysoki order belgijski, tak, że później król widział się zmuszonym zatwierdzić to odznaczenie dla generała. Otto popełnił znaczną liczbę oszustw, przeważnie w Bazylei, gdzie też został za nie skazany na 5 miesięcy więzienia i wydalenie z granic.

### Organizacje bandyckie w Prusach Wschodnich.

Jak już donosiliśmy, w ub. piątek w Prusach Wschodnich aresztowano 20 przywódców organizacyj terorystycznych. Aresztowani mieli przy sobie książeczki członkostwa następujących organizacyj: Deutschnationale Volkspartei, Deutschvoelkische Freiheitspartei, Bund Oberland, Schlageterbund, Rollkommando Rossbach, Deutscher Offiziersbund.

Prawie wszyscy byli już karani za oszustwo i poranienia. Aresztowani urządzali ćwiczenia wojskowe w strzelaniu itd.

## Wesoły kącik.

### PODARUNEK KRÓLOWEJ WŁOSKIEJ.

Królowa włoska przejeżdżając samochodem przez wieś, zatrzymała się koło bosej ślicznej dziewczynki, której obiecała podarować parę jedwabnych pończoch. W parę dni później dziewczynka otrzymała pończochy. W jednej były cukierki, w drugiej pieniądze. Mała napisała do królowej następujący list z podziękowaniem:

— Bardzo ucieszyłam się podarunkiem, ale tatuś zabrał mi pieniądze, braciszek cukierki, a mama pończochy.

### PO RAUCIE.

Po wyjściu gości żona, która popisywała się śpiewem, zapytuje małżonka:

— Cóż powiedział twój szef o moim śpiewie? Bardzo jestem ciekawa jego opinji.

— Moja droga, trzeba ci wiedzieć, że to człowiek bardzo dobrze wychowany.

— A więc?

— Więc przez cały czas udawał, że nic nie słyszy.

**Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Narodową."**

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

**Kit szklarski**
pod gwarancją na czystym pokoście dostarcza wagonowo i w mniejszych partjach
**Hurtownia Farb**
Jan Kapczynski
Tel. 371 i 200 TORUN Łazienna 28.
Adres telegr.: Hurtfarb. k1232

**Fortepiany i pianina**
Bechsteina, Blüthnera, Feurich a i innych słynnych firm
**Harmonje „Mannborg" i „Hofberg"**
**PHONOLA — pianina automatyczne**
oraz instrumenta własnego wyrobu poleca w wielkim wyborze
**B. Sommerfeld**
Fabryka i hurtownia fortepianów w Bydgoszczy
Tel. 883. tylko ul. Śniadeckich 56. Tel. 883.
Filje: Grudziądz, ul. Groblowa 4. Telefon 229. Gniezno, ul. Tumska 5. Telefon 503.
zał. 1905 r. d 1448

Comis

Lombard
k871
**Największa i Najstarsza Spedycja**
**W. Boettcher** nast.
**A. Kulwicki Toruń** Łazienna
egz. od r. 1871. Tel. 12. 13. egz. od r. 1871.
Łaźnie
Jutro

**„PRACA"**
**Zjednocz. przedsiębiorstwo instalacyjne**
Sp. z ogr. odp.
pod kierownictwem: inż. St. Małyszczyckiego i J. Scheuera.
BYDGOSZCZ, ul. Chodkiewicza 41.
Telefon 357 Adres telegr. „Praca" Bydgoszcz
**Specjalności:** młyny samoczynne, śpichlerze samoprzewietrzające się z pneumatycznem przenoszeniem ziarna, oraz samoregulujące się turbiny wodne i wietrzne.
**Zakres działalności:** badania sytuacji miejscowej, porady praktyczne, pomiary siły wodnej, plany, kosztorysy i nadzór techniczny.
**Dostawy na dogodnych warunkach:** urządzeń maszynowych udoskonalonych systemów, zapewniających oszczędność siły mechanicznej i pracy rąk ludzkich
3682)

## Kwit dwumiesięczny
### na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

| Tytuł gazety | Miejsce wydania | Czas przedpłaty | Abon. | Odpr. i man | Raz. |
|---|---|---|---|---|---|
| Gazeta Narodowa | Toruń | Grudzień | 1,50 | 0,38 | 1,88 |

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.
Pokwitowanie poczty:
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

....., dnia .....

## Kwit miesięczny
### na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

| Tytuł gazety | Miejsce wydania | Czas przedpłaty | Abon | Odpr. i man | Raz. |
|---|---|---|---|---|---|
| Gazeta Narodowa | Toruń | Grudzień | 0,75 | 0,19 | 0,94 |

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.
Pokwitowanie poczty:
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

....., dnia .....

**Popierajcie handel i przemysł polski!**